



POLICY PAPERS

Nr 8/2008

Warszawa, grudzień 2008

Rafał CIASTOŃ *

ROZWÓJ AMERYKAŃSKIEGO SYSTEMU MISSILE DEFENSE – IMPLIKACJE STRATEGICZNE

„ (...)wzywam więc środowisko naukowe w naszym kraju, tych, którzy dali nam broń nuklearną, aby poświęcili talent sprawie ludzkości i światowego pokoju: niech nam dadzą środki, wobec których broń nuklearna straci wszelką moc i wyjdzie z użycia.”

R. Reagan, 23 marca 1983 r.

W dniu 20 sierpnia br. podpisana została polsko-amerykańska umowa o udziale naszego kraju w projekcie tarczy antyrakietowej (*Missile Defense*). Minister Spraw Zagranicznych RP Radosław Sikorski stwierdził, iż zostały spełnione polskie postulaty dotyczące obecności na naszym terytorium baterii rakiet PAC-3 oraz udzielenia Polsce przez Stany Zjednoczone dodatkowych gwarancji bezpieczeństwa, a także uzyskania pomocy wojskowej.

Czy jednak z punktu widzenia polskiej polityki bezpieczeństwa nie zabrakło wśród nich jednej, istotnej kwestii? Czy nie powinniśmy oczekiwać od USA, że uspokoją one obawy Rosji na tyle, aby ta nazajutrz po podpisaniu dokumentu nie zapewniała nas po raz kolejny, iż baza, a tym samym terytorium Polski, znajdzie się na celowniku rosyjskich sił konwencjonalnych i jądrowych?

Rosyjskie obawy, iż amerykański system obrony antyrakietowej w rzeczywistości wymierzony jest w ich własny potencjał rakietowy nie są niczym nowym. Towarzyszą one projektowi *Missile Defense* tak samo, jak wcześniej towarzyszyły jego poprzednikowi, *National Missile Defense*. Jeszcze wcześniej był *Global Protection Against Limited Strikes*, a przed nim słynne *Strategic Defense Initiative*, czyli reaganowskie Gwiezdne Wojny, gwóźdź do trumny ZSRR.

Deklaracje Stanów Zjednoczonych, iż adresatem systemu są tzw. państwa zbójckie (*rogue states*), takie jak Korea Północna czy Iran, nie robią na rosyjskich przywódcach żadnego wrażenia. Kilka lat temu minister spraw zagranicznych Rosji, Siergiej Iwanow stwierdził, że nie należy się spodziewać ataku KRL-D na USA, gdyż tamtejszy rząd zdaje sobie sprawę z faktu, iż byłby to atak samobójczy. Obiektywnie rzecz ujmując nieco dziwne wydają się oczekiwania Rosji, iż Stany Zjednoczone uznają logikę MAD (*Mutual Assured Destruction*) za jedyną gwarancję bezpieczeństwa w stosunkach z partnerami tak trudno przewidywalnymi i kierującymi się całkowicie odmiennymi od zachodnich wartościami, jak reżim ajatollahów czy też państwo Kim-ów, jednakże ze względu rosyjski potencjał jądrowy nie można przejść nad stanowiskiem tego kraju do porządku dziennego.

Rosyjskie obawy można dla uproszczenia podzielić na krótkookresowe i długookresowe. Te pierwsze dotyczą faktu, iż wyposażone w nawet ograniczony parasol USA będą cieszyły się swoistym nowym monopolem atomowym. Zdolność do jednoczesnego zestrzelenia ok. 20 celów balistycznych, a takie są obecne założenia MD sprawi, że żadne państwo poza Rosją nie będzie w stanie zagrozić im atakiem rakietowym. Biorąc pod uwagę rozwój mobilnych systemów szczebla operacyjnego i operacyjno-taktycznego, takich jak THAAD, PAC-3 czy okrętowy SM-3, przed atakiem zabezpieczone będą także amerykańskie siły zbrojne, niezależnie od miejsca swej dyslokacji (czyli *de facto* ochroną będą objęte również państwa na terytorium których Amerykanie będą stacjonowali). Taki stan rzeczy może wpłynąć na łatwość decyzji polityków co do użycia

sily w razie zagrożenia interesów USA. Nie należy chyba dodawać, iż wpłynie to na osłabienie pozycji Rosji, której interesy są często sprzeczne z amerykańskimi.

Obawy długookresowe dotyczą dłuższego horyzontu czasowego. Gospodarzom Kremla bez wątpienia znana jest książka jednego z głównych architektów SDI, C. Weinbergera, w której bardzo sugestywnie opisuje on zagrożenie i bezradność Stanów Zjednoczonych w sytuacji, w której Rosja dysponuje systemem antybalistycznym, trudno więc się dziwić, iż Moskwa żywi identyczne obawy w sytuacji odwrotnej. Rosjanie zakładają, że system antyrakietowy USA, kiedy już powstanie, będzie mógł być stosunkowo łatwo rozbudowany do rozmiarów groźnych także dla ich własnego arsenału jądrowego.

Ponadto, system w którego skuteczność można jeszcze powątpiewać, bez wątpienia stanie się platformą służącą jego dalszemu udoskonalaniu. W takim wypadku kolejnym logicznym etapem wydaje się umieszczenie w przestrzeni kosmicznej interceptorów czy też laserów, podobnych do zamontowanego już dziś na pokładzie Boeinga 747. A to oznaczałoby dla Rosji konieczność podjęcia całkiem nowej odsłony wyścigu zbrojeń, na jaki nie może sobie ona finansowo pozwolić, zwłaszcza w obliczu pogarszającej się koniunktury na surowce energetyczne.

Na marginesie warto dodać, iż również Chiny biorą poważnie pod uwagę możliwość militaryzacji przestrzeni kosmicznej i rozwijają systemy uzbrojenia zdolne do walki w nowym wymiarze. Prezentacją chińskich możliwości zwalczania potencjalnych celów kosmicznych był udany test rakiety antysatelitarnej ze stycznia 2007 r.

Należy uznać, że niefortunnie został także wybrany czas podpisania polsko-amerykańskiej umowy w kwestii *Missile Defense*. Dla Rosjan była to swoista odpowiedź na przeprowadzaną właśnie interwencję wojskową na terenie Osetii Południowej i Gruzji oraz kolejny element otaczania przez Zachód i ograniczania rosyjskich wpływów w tym, co nazywają *bliską zagranicą*. Rosyjski wysłannik przy NATO, Dimitrij Rogozin stwierdził wprost: *Fakt, że podpisano je (porozumienie) w okresie bardzo trudnego kryzysu w stosunkach między Rosją i Stanami Zjednoczonymi związanego z sytuacją w Gruzji, pokazuje, że oczywiście tarcza antyrakietowa nie zostanie rozmieszczona przeciwko Iranowi, tylko przeciwko strategicznemu potencjałowi Rosji*. Podobnych słów użył także prezydent FR Dimitrij Miedwiediew obiecując jednocześnie odpowiednie wobec tarczy kontrposunięcia.

Opinia gen. Kozieja, iż *wypowiedzi Rosjan nie powinny robić na nas większego wrażenia. Takie instalacje zawsze budzą zainteresowanie. Rosyjscy generałowie dopisali po prostu Redzikowo pod*

Słupskiem do potencjalnych celów, wydaje się o tyle słuszna, że wpisanie na listę celów instalacji strategicznych potencjalnego przeciwnika jest krokiem naturalnym, stosowanym przez mocarstwa jądrowe od zawsze. Rzadko jednak towarzyszą temu deklaracje polityczne na najwyższym szczeblu i jest to niepokojącym sygnałem, nad którym nie należy przechodzić do porządku dziennego. Polska nie jest w stanie sama rozwiać rosyjskich obaw, nie jest również dysponentem instalacji, należałoby więc chyba oczekiwać od Amerykanów, że udzielą nam w tej kwestii pomocy. Jesteśmy suwerennym krajem i samodzielnie podejmujemy decyzje dotyczące naszej polityki zagranicznej, jednak kwestie dotyczące bezpieczeństwa międzynarodowego są ze swej natury niezwykle delikatne i dobrym obyczajem jest uzgadnianie ich z zainteresowanymi uczestnikami ładu światowego, a takim jest bez wątpienia Rosja.

W przeciwnym razie możemy mieć do czynienia z sytuacją w której nasze bezpieczeństwo nie tylko nie wzmacnia się, ale ulega osłabieniu. Nauka o stosunkach międzynarodowych dla określenia takiego stanu rzeczy posługuje się anglosaskim terminem *security dilemma*, dylematu bezpieczeństwa – wzmacnianie bezpieczeństwa jednego kraju prowadzi do osłabienia tego poczucia u drugiego z partnerów, a co za tym idzie jego zbrojenia się. W konsekwencji bezpieczeństwo pierwszego kraju a zarazem stabilność całego systemu ulegają osłabieniu.

Warto też zauważyć, iż domagając się wsparcia Unii Europejskiej w istotnych dla nas kwestiach, jak np. bezpieczeństwo energetyczne, czy też respektowanie polskiego stanowiska w odniesieniu do polityki wschodniej Unii, nie możemy jednocześnie ostentacyjnie twierdzić, iż tarcza jest wyłącznie sprawą Polski i USA, gdyż podważamy w ten sposób zasadność i cele całego II filaru polityki unijnej.

Tarcza, jako odwieczny element arsenałów człowieka w różnych epokach, do dziś postrzegana jest przez opinię publiczną, a często także przez polityków, jako system typowo defensywny. Tego rodzaju spojrzenie zdezaktualizowało się jednak wraz z nadejściem ery nuklearnej. R. Oppenheimer stwierdził kiedyś, iż mocarstwa nuklearne podobne są dwóm zamkniętym w butelce skorpionom; jeden może zaatakować drugiego tylko kosztem własnego unicestwienia. To właśnie ta zależność sprawiła, że wojna pomiędzy ZSRR a Stanami Zjednoczonymi była jedynie Zimną Wojną - obowiązywała niepisana zasada: kto strzeli pierwszy, umrze jako drugi. Żadne z państw nie dysponowało zdolnością do obrony własnego terytorium, obiektów strategicznych, wojsk, a taka właśnie

zdolność mogła stać się koronnym argumentem do przeprowadzenia tzw. uderzenia wyprzedzającego. Najpoważniejsze zimnowojenne kryzysy wybuchały właśnie wtedy, gdy jedno z supermocarstw nabierało przekonania, iż drugie sposobi się do wykonania takiego uderzenia (kryzys kubański, operacja RAJAN).

Z drugiej strony nie sposób nie zauważyć, iż Zimna Wojna dobiegła końca, jednak wraz z nią, jak słusznie zauważył profesor A. D. Rotfeld, skończył się świat charakteryzujący się wysokim poziomem zagrożenia militarnego, a jednocześnie wysokim poziomem stabilności. Ryzyko wybuchu globalnej wojny jądrowej zmalało, zwiększyło się natomiast zagrożenie proliferacji broni masowego rażenia. BMR, a broń nuklearna w szczególności, różni się od środków konwencjonalnych również tym, iż pozwala na zastosowanie przemocy wobec potencjalnego przeciwnika bez konieczności swego użycia. Współgra z polityką szantażu i wymuszania ustępstw, przez co nawet pojedyncza głowica w ręku nieprzewidywalnego dyktatora może całkowicie przewartościować politykę Stanów Zjednoczonych, NATO, Unii Europejskiej, a także Rosji.

Reasumując, realizacja projektu *Missile Defence* może przysłużyć się wzrostowi poczucia globalnej stabilności strategicznej poprzez odstraszenie i powstrzymywanie nieprzewidywalnych reżimów, posiadających aspiracje do siłowego (militarnego) osiągania swych celów. Jednak aby tak się stało, projekt ten po pierwsze nie może być wdrażany z całkowitym pominięciem NATO, gdyż prowadzi to do osłabienia Sojuszu, czemu nie zapobiegają zapewnienia, iż gotowość Stanów Zjednoczonych do wojny w obronie sojuszników wzrośnie wraz z możliwością ochrony własnej ludności i terytorium.

Po drugie, projekt MD nie może dzielić państw NATO na kraje pierwszej i drugiej kategorii, objęte nim i te pozostające poza. Siłą sojuszu jest jego spójność, tak więc unikać należy wszelkich działań mogących doprowadzić do jej osłabienia.

Po trzecie wreszcie, rosyjskie obawy nie mogą być pozostawione samym sobie, gdyż spowoduje to kolejną odsłonę jakościowego wyścigu zbrojeń. Odpowiedzią Rosji nie będzie zapewne rozwinięcie własnego odpowiednika MD, przynajmniej nie w krótkoterminowej (10-15 lat) perspektywie czasowej, lecz dalszy rozwój systemów zdolnych do zakłócenia oraz penetracji systemu MD. Mniej prawdopodobnym, choć niewykluczonym scenariuszem wydaje się dyslokacja elementów rosyjskiej triady strategicznej na terytorium któregoś z sojuszników. Każde z tych posunięć prowadziło do niepotrzebnej eskalacji stosunków rosyjsko-amerykańskich.

Nie posądzając USA o zamiary ofensywnego wykorzystania tarczy, zrozumieć należy jednak obawy części państw i zrobić wszystko, aby je rozwiać. Przysłużyłoby się to zarówno Polsce, jak i Stanom Zjednoczonym, a przede wszystkim także szeroko pojętemu bezpieczeństwu międzynarodowemu. Należy mieć nadzieję, iż nowa administracja Białego Domu zrobi wszystko, aby go osiągnąć.

*„Nikt nie może ‘wygrać’ wojny nuklearnej, a jednak dopóki będą bronie atomowe, zawsze istnieć będzie groźba, że zostaną użyte, a gdy raz się zaczną, to nie wiadomo, jak to się skończy?
Moim marzeniem jest więc świat bez broni nuklearnych...”*

R. Reagan

* * *

* **Rafał Ciastoń** - absolwent stosunków międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz podyplomowego Studium Bezpieczeństwa Narodowego Uniwersytetu Warszawskiego. Ekspert Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego, współpracownik Fundacji *Amicus Europae*. Pracuje w Komendzie Głównej Policji.

Seria „POLICY PAPERS” Fundacji *Amicus Europae* to krótkie, syntetyczne analizy dotyczące najbardziej aktualnych problemów bezpieczeństwa międzynarodowego oraz sytuacji politycznej w kluczowych regionach i aspektach stosunków międzynarodowych na świecie.

Tezy przedstawiane w serii „POLICY PAPERS” Fundacji *Amicus Europae* odzwierciedlają wyłącznie poglądy ich autorów.

Nadrzędną misją Fundacji **AMICUS EUROPÆ** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.

FUNDACJA AMICUS EUROPÆ

**Al. Przyjaciół 8/5, 00-565 Warszawa,
TEL. +48 22 622 66 33, FAX +48 22 629 48 16
www.kwasniewskialeksander.pl
e-mail: fundacja@fae.pl**